Nr. 29. Sobota 28 Marca (9 Kwietnia) 1892 r. Rok IX.

Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10 Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szorszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Swiat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Dziś d. 9 Kwietnia: † Marji Kleof. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 5 m. 17. Zachód o g. 6 m. 47.

* * *

Było to w roku 1874, d. 5 sierpnia. Na wniosek ś. p. Adama Goltza, radcy kom. Tow. kred. ziem., zebranie ogólne połączonych władz instytucji przyjęło jednomyślnie następujące zasady:

Uznano doprowadzenie do skutku pożyczek meljoracyjnych za konieczne i pilne.

Do rzędu meljoracji zaliczono: 1) osuszenia, 2) nawodnienie, 3) wszelkie ziemne roboty, z powyższemi dwoma w związku będące.

Zebranie wyrzekło w swym protokóle: „W razie niemożności otrzymania od rządu pomocy w kapitale, ma być zwołanem powtórne zebranie, w celu obmyślenia innych środków, służyć mogących za podstawę do kombinacji finansowej, meljoracje rolne na celu mającej.“

Ponieważ alternatywa w protokóle zapisana nastąpiła, dziesięciu radców w r. 1876 podało wniosek, aby delegacja wyznaczona przedstawiła połączonym władzom uzupełniony projekt emisji obligów meljoracyjnych z oznaczeniem sumy, jaką Tow. kred. ziem. może złożyć jako gwarancję wypłatności tychże obligów.

Projekt pierwotny z d. 5 sierpnia 1874 r. wykazywał gruntownie faktyczną i prawą możność wytworzenia funduszu na zaliczki meljoracyjne, wskazując następujące postępowanie: „Właściciel majątku podda swe dobra rozpoznaniu specjalnej delegacji, która oznaczy cele i wysokość kredytu. Praca delegacji pójdzie pod rozpoznanie władz głównych instytucji, a te będą mogły wydać właścicielowi dóbr promesę, dającą prawo do pożyczki. Właściciel wejdzie w umowę z przedsiębiorcami robót, a gdy takowe zostaną wykonane, po odebraniu takowych przez delegację i uznaniu za odpowiednie projektowi — promesa zostanie wypłaconą, a dług zapisany na zwiększonym szacunku dóbr zmeljorowanych.“

Tak opiewał projekt. Fundusz zaś odpowiedni na ten cel łatwo mógłby być osiągniętym, przez złożenie z kapitału rezerwowego Tow. kred. ziem. rs. 500,000, jako depozyt i wypuszczenie, następnie według praw obowiązujących w Cesarstwie obligów za pięć miljonów rubli. Byłby to kapitał ogromny, który umieszczony produkcyjnie i amortyzowany dochodem wytworzonym, znalazłby się jako plus hipoteczne, nie licząc wartości po nad nakład uczyniony. Przestrzeń gruntów ornych w kraju wynosi 365,633 włók, jeżeli przyjmiemy, że czwarta część tej przestrzeni potrzebuje zmeljorowania pod jaką-bądź postacią, to łatwo możemy przyjść do przekonania, że pożyczki meljoracyjne przez czas: od 3 do 10 lat kolejno w pojedynczych miejscowościach użyte, pozostawią po swem przebiegu realną wartość, wytworzoną swą siłą, równającą się olbrzymiej sumie miljonów.

Jeden z wielu.

JAN KOMENSKY.

(Dokończenie.)

Mając na względzie wychowanie społeczeństw w duchu humanitarno-demokratycznym, pragnie Komensky, aby oświata była ogólną, nie fachową, powszechną, dla wszystkich przystępną. „Naszym zamiarem, — mówi Komensky,—aby wszyscy, którzy urodzili się ludźmi, nauczyli się tego, co ludzkie. Wszyscy powinni się uczyć wspólnie, aby się wzajemnie zachęcali i pobudzali. I wszyscy powinni się ćwiczyć we wszystkich cnotach, a także w skromności, zgodzie i wzajemnej usłużności. Nie należy zawczasu i za młodu rozdzielać stanów, aby nikt nie miał sposobności wynosić się nad innych i pysznić się ze swego bogactwa lub urodzenia. W szóstym roku życia niepodobna orzekać, do jakiego powołania dziecko ma skłonność i czy ma uzdolnienie do nauki, lub rzemiosł. A zresztą nie tylko dzieci bogatych i szlachty urodziły się do tej godności, aby dla nich tylko przystępną była szkoła łacińska i dalsze kształcenie, a dla innych wyższa oświata miała być stanowczo zakazaną.“

Aby zrozumieć genjalną śmiałość przytoczonych słów, należy pamiętać, że wypowiedziane były w XVII wieku, kiedy szkoły jezuickie przeznaczone były prawie wyłącznie dla synów szlachty i dla bogatych, a w samym systemie szkolnym znajdowała zastosowanie zasada kastowa—tak dalece, że biedniejsi bogatym uczniom z wyższej szlachty usługiwać musieli; zaś nauka języka ojczystego nie tylko wykluczoną była z programu szkół jezuickich, ale nawet w protestanckich szkołach nie była jeszcze wprowadzoną. W historji oświaty ludowej Komensky zajmuje w Czechach i krajach protestanckich takie same stanowisko, jak we Francji słynny Pascal i jego przyjaciele janseniści: Arnauld, Lancelot i inni. — We wszystkich zresztą szczegółach programu szkoły ludowej okazał się Komensky głębokim myślicielem, praktycznym reformatorem i prawdziwym znawcą duszy dziecięcej.

Program szkoły łacińskiej i akademji, zastosowany do potrzeb czasu, mniej już odpowiada dzisiejszym naszym pojęciom i nie zupełnie zgadza się z wymaganiami dzisiejszego postępu. I na tym polu jednakże przekazał nam Komensky wiele trafnych i głębokich zasad, które stopniowo tylko i częściowo zostały urzeczywistnione i do których dzisiaj jeszcze wracają pedagogowie. Doskonała metoda nauki języków, poglądowy indukcyjny sposób nauczania, wprowadzenie przedmiotów realnych i przyrodoznawstwa do szkół średnich, systematyczna nauka gimnastyki — wszystko to jest zasługą Komensky'ego.

Nie mogę także pominąć milczeniem bardzo trafnej i płodnej myśli czeskiego pedagoga, na którą w nowszych czasach dopiero zwrócono uwagę. Chciał on, aby w szkołach uczniowie nie tylko korzystali od nauczycieli, ale sami wzajemnie się nauczali. Ważny ten pomysł pedagogiczny zrozumiano i urzeczywistniono w Europie dopiero na początku naszego stulecia. Do Anglji wprowadzili tę zasadę głośni pedagogowie Bell i Lancaster. We Francji system taki zastosowany został pod nazwą *enseignement mutuel*, za czasów pierwszej republiki przez wielkiego Carnota, dziada obecnego prezydenta. Dzisiaj w wielu szkołach francuskich ważny ten środek pedagogiczny ma niemałe zastosowanie, zwłaszcza zaś w tak zwanych szkołach normalnych, a w szczególności i w słynnej *Ecole normale supérieure* w Paryżu, która wydała tylu znakomitych pisarzy, profesorów i mężów stanu. Między innymi krytyk i estetyk Taine jest wychowańcem szkoły normalnej.

Wreszcie Komensky był jednym z pierwszych pionierów wychowania i kształcenia kobiet. Wprawdzie przed nim jeszcze we Włoszech, zwłaszcza zaś dla literackiego i poetyckiego wykształcenia kobiety, zrobiono dosyć wiele; a później we Francji arcybiskup Fénélon gorliwie sprawę kształcenia kobiet popierał. Ale w jednym i drugim wypadku chodziło o wychowawcze zakłady tylko dla córek szlacheckich. Komensky zaś, w duchu zasad humanitarno-demokratycznych, troszczył się o naukę i wychowanie córek ludu i mieszczaństwa.

Takie są zasługi Komensky'ego

---

15) ## „TUZY POWIATOWE“

Obrazek sceniczny w 3 odsłonach, osnuty na tle wyborów do władz Towarzystwa kredyt. ziemskiego,

napisał

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

(*Ciąg dalszy.*)

Basia. Biedna matuchna! dla niej tylko zebrałam się na odwagę, aby tu przybyć i prosić panów o pomoc w tym względzie... Żeby choć nikomu nie zostać nic winną! Ale nie obliczałam widać, że to jest już za późno, za trudno, zrobiłam tylko (do Wydymalskiego) państwu ambaras... Bo ja umyślnie przyjechałam dzisiaj, wiedząc, że u państwa jest większe zebranie. Wszakże mi wybaczycie? Prawda?

Klotylda i Teresa (ściskając ją za ręce). Cóż znowu? Tu o wybaczeniu mowy być nie może... Zrobiła nam pani prawdziwą przyjemność.

Ajwajewski (do siebie). Tylko nie mnie...

Rędzina. No! moje kochane dziecko, tak na razie trudno nam coś stanowczego odpowiedzieć — lecz gwarantuję pani słowem honoru, że ja i moi sąsiedzi zajmiemy się tą sprawą...

Wydymalski. Tak zajmiemy! (półgłosem) Ale jak?..

Jerzy. Niech pani będzie spokojną, źle-by było, abyśmy pozwolili zacnej rodzinie za tyle dobrego co ś. p. pan Nadolski sąsiadom świadczył, upaść z braku jedynie pomocy. Będzie to zaledwie wywzajemnienie się z naszej strony. I tego niech pani będzie pewną, że pomoc nasza nie będzie bynajmniej ofiarą — nikt na tem nie straci (spoglądając w stronę Ajwajewskiego) tylko również i nikt nie zarobi, nie napasie się cudzem nieszczęściem!

Wydymalski (pół-gośno). Ten gotów jakie głupstwo palnąć...

Klotylda (po cichu). Mężu! słyszysz?

Basia. Jakżem panom wdzięczna! jakżem wdzięczna...

Rędzina. To nasz obowiązek, święty obowiązek!

Mantykiewicz. Obowiązek!... (wszyscy potakują.)

Basia (wstając). Spieszę do matuchny z tą dobrą nowiną! Bóg zapłać! (chce się żegnać.)

Klotylda. Ależ pani przecie zostanie na kolacji, kto to widział!

Teresa. Niechże pani zostanie, noc taka ciemna, damy znać...

Basia. Czyż mogłabym tu zostać, mając dla matki tak dobrą wiadomość, która ją pocieszył. Zresztą nie tak daleko. Serdecznie państwu dziękuję... (żegna się)

Rędzina. Jedź, jedź moje dziecko i bądź pewną naszej przyjaźni...

Wszyscy. I pomocy...

Rędzina. Mamie proszę oświadczyć, że jesteśmy wszyscy na jej usługi! (Jerzy coś rozkazuje lokajowi.)

Jerzy. Pani pozwoli, że ją odprowadzę konno. Noc ciemna.

Basia. Nie wiem doprawdy... będę panu serdecznie wdzięczna, choć nie ma potrzeby.

Klotylda. Damy latarnię (do Teresy) Młody człowiek — nie wypada!

Rędzina. Zuch jesteś Jurku! jedź. (Żegnają się wszyscy — Basia, Teresa, Jerzy, Wydymalski i Klotylda wychodzą.)

Mantykiewicz (do oddalających się). Mamie proszę oświadczyć nasze uszanowanie!

Basia (za sceną). Dziękuję!

Prawdecki. Zuch dziewczyna!

Rędzina. Trzeba coś radzić — juści trudno — kobiety same... panie Ajwajewski.

Ajwajewski. Służę panu. (Coś szepcą po cichu.)

Wydymalski (wchodząc). Pojechała — niczego dziewczyna! (do siebie) O! coś Rędzina Ajwajewskiego atakuje. Gotowa awantura... w moim domu. Trzeba to przerwać. (Goście zbliżają się do stolików z kartami i rozmawiają po cichu.)

Rędzina. A więc jutro u mnie ułożymy tą rzecz.

Ajwajewski. Będę służył—choć nie wiem...

Wydymalski. Jutro obgadamy, a teraz można panom zaproponować wincika? (bierze karty). (Giętkiewicz, Prawdecki podchodzą i siadają.)

(*C. d. n.*)

na polu pedagogji i metodyki. Nie możemy rozwodzić się tutaj nad jego zasługami jako leksykografa czeskiego, stylisty, filologa i filozofa. Francuski profesor Denis w nowem swem dziele *La fin de l' indépendance behême* nie przyznaje Komensky'emu zasług prawdziwego filozofa. Sąd ten o tyle jest słusznym, że wielki pedagog czeski nie stworzył systemu filozoficznego i wahał się jeszcze do pewnego stopnia pomiędzy scholastyczną filozofją średniowieczną, a empiryzmem Bacona; wreszcie w usiłowaniu pogodzenia nauki przyrodniczej z biblją, posunął się tak daleko, że w sto lat po Koperniku uważał jeszcze ziemię za środkowy punkt w systemie wszechświata i mniemał, że pozorny bieg słońca jest jego rzeczywistym ruchem.

Nie da się jednak zaprzeczyć—i czytelnicy z powyższego zarysu sami to ocenić mogą, że duch encyklopedyczny, który w XVIII wieku zajaśniał we Francji i potężne światło rzucił na Europę, tkwił już w zarodku w Komensky'm. Wypieszczoną myślą jego była pansofja, która — niestety—w płomieniech Leszna zginęła dla potomności.

Jako badacz i myśliciel, stoi Komensky niezaprzeczenie niżej od wielkich koryfeuszów i męczenników wiedzy Giordana Bruna i Galileusza; ale jako reformator szkoły i wychowania, zdobył sobie nieśmiertelne imię w dziejach ludzkości i genjuszem swym sięgnął, aż do naszego wieku. *G. K.*

W sprawie ochronki dla dzieci.

I.

Często się dają słyszeć głosy przeciwko warstwie ludzi, których wychowanie skazało na najcięższą pracę, nie zapewniwszy im rozwoju umysłu, ani fachu, któryby zabezpieczył im byt, nie narażając organizmu na nadmierny wysiłek.

Z głosów o tych ludziach możnaby sądzić, iż wady ogólno-ludzkie spotęgowały się w nich do najwyższego stopnia, ale — jaka jest przyczyna tego położenia rzeczy, mniej w to wchodzimy. — Warunki ekonomiczne i społeczne zajmują tu, bez wątpienia, ważne miejsce, — nie będziemy się jednak obecnie nad niemi zastanawiali, zwrócić tu chcemy uwagę na niemniej ważne warunki pedagogiczne, w jakich się ci ludzie sposobią na członków społeczeństwa. Obecnie, kiedy znajomość praw pedagogiki tak się rozpowszechniła, iż ogólnie za niezbitą prawdę uznanem zostało, że jakiem jest wychowanie dziecka, taką działalność człowieka dojrzałego — warunek ten życia społecznego stanowczo zasługuje na uwzględnienie i uwagę. Przyjrzyjmy się zatem wychowaniu dzieci tej warstwy ludzi.

Jeżeli wychowanie jest świadomem, umyślnem oddziaływaniem na osobnika w celu wyrobienia określonego typu, będącego wynikiem danego stanu społeczeństwa, to w tej sferze nic podobnego się nie spotyka.

Kiedy rodzice zajęci troską o wyżywienie potomstwa i siebie, najczęściej oboje za domem muszą pracować, przybytkiem wychowania ich dzieci jest — ulica, kierownikami — starsze od nich dzieci — w tenże sposób wychowane.

Rodzice zresztą, choćby chcieli, nie mogą korzystnie oddziaływać na dzieci: nie usposobi ich do tego wychowanie uliczne, — nie są to osobniki — rozwinięte po przejściu przez taką szkołę, to też wpływ ich na młode pokolenie ogranicza się do nauki pacierza i do wymierzania kar, przyczem to ostatnie ma częściej miejsce w przystępie złego humoru, niż w razie rzeczywistego wykroczenia. W takim stanie rzeczy, dziwić się należy, że ci ludzie nie są do gruntu zepsuci, i że między nimi tylu uczciwych się spotyka. Liczyć jednak na przypadek, na nieprzewidziane okoliczności nie można, to też filantropja publiczna, jeżeli chce otrzymać możliwe, zadawalające rezultaty swoich usiłowań, powinna przedewszystkiem być skierowaną na wychowanie, a w danym razie mieć na celu zniesienie wpływu ulicy i zastąpienie niedostatecznego wpływu rodziców.

Nie usiłujemy dowieść przewagi tego kierunku filantropji nad innemi, gdyż właściwie nie wymaga on żadnych wyjaśnień i cała praca społeczeństwa — to praca dla przyszłości; dzieci—to przyszłość, ukształcenie ich umysłu i serca o stanie tej przyszłości decyduje.

Najlepiej pod względem wychowawczym spełniają zadanie, tak zwane ochronki dla dzieci przychodnich, gdzie dzieci znajdują opiekę i moralne kierownictwo, czego rodzice nie są w stanie im zapewnić. W Warszawie jest już do trzydziestu takich zakładów, wiele miast prowincjonalnych poszło za tym przykładem, a i Radom niezadługo pewno do ich liczby należeć będzie.

Pożytek takiej instytucji jest oczywistym, ludzi dobrej woli w Radomiu nie brak, a ofiarność publiczna zapewne chętnie poprze ich usiłowania, bo cel godzien jest gorliwego zajęcia się sprawą. *S. B.*

Wiadomości bieżące.

*** „Now. wr." donosi, iż z wprowadzeniem w życie nowego prawa o karach za fałszowanie artykułów spożywczych w miastach, urządzone zostaną specjalne laboratorja analityczne do rozbiorów prób. W celu uniknięcia wszelkich nadużyć, próby oddawane będą do laboratorjów za pośrednictwem oddzielnych komisyj sanitarnych bez wymienienia nazwiska osób, od których pochodzą. Jednocześnie porozumiewanie się osób interesowanych z personelem laboratorjów będzie wzbronione. Wyniki badań, jako dotyczące tylko danego momentu produkcji, nie będą mogły być używane w żadnym razie do stałego reklamowania produktu.

*** Na zjeździe hodowców owiec w Charkowie rozstrzygane będą następujące kwestje: 1) jakie środki są niezbędne celem uregulowania i rozszerzenia eksportu owiec na rynki zagraniczne; 2) w jaki sposób byłoby najkorzystniej powiększyć komplet uzdolnionych owczarzy i boniterów, których znalezienie z każdym rokiem staje się trudniejszem; 3) co czynić należy, aby najlepiej zorganizować wystawy przyrodnicze owiec rasowych i zjazdy hodowców i 4) jakie zmiany w kierunku hodowania owiec są najwięcej pożądane w danych warunkach ekonomicznych i przy obecnych wymaganiach rynków wełnianych.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. *Niedziela Palmowa.* Czas, w którym kościół obchodzi pamiątkę męki i śmierci Chrystusa Pana, nazywa się Wielkim i świętym tygodniem.

Wielkim zaś, jak mówi św. Jan Złotousty, nazwanym jest nie dla tego, żeby dni jego były dłuższe i w większej liczbie, niż w zwyczajnym tygodniu, ale z powodu ilości i wielkości obchodzonych w nim tajemnic.

Niegdyś Wielki tydzień obchodzony był z jak największą uroczystością. Dni tego tygodnia były dniami łaski i przebaczenia. Uwalniano więźniów godniejszych przebaczenia, panowie uwalniali niewolników; uczynkami temi naśladowano niejako dobroć Boga nieskończoną, który w tych dniach zbawił świat przez miłosierdzie swoje.

Wielki tydzień rozpoczyna się w niedzielę kwietnią czyli palmową, która tak jest nazwana od ceremonji poświęcenia gałązek z drzewa palmowego, oliwnego, lub z jakiego innego.

Głównemi obrzędami, które w dniu tym sprawują się, jest poświęcanie palm i procesja z poświęconemi palmami. Ceremonja poświęcenia rozpoczyna się modlitwami, w których kościół święty prosi Boga, ażeby wszyscy wierni, biorąc palmy poświęcone, wzięli do duszy i ciała obronę i zaniesione do domu palmy broniły ich od wszelkich przeciwności i szkodliwych wypadków.

Po poświęceniu palm, następuje procesja, która oznacza ów tryumfalny wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy. Palmy poświęcone, a w czasie procesji niesione przez duchowieństwo i wiernych, oznaczają owe spotkanie Chrystusa Pana przez żydów, którzy wyszli, niosąc gałązki palmowe.

Obrządek ten poświęcania palm w kościele świętym jest zachowanym od najdawniejszych czasów dla uwiecznienia pamiętnego wjazdu Jezusa Chrystusa do stolicy syońskiej.

Kościół święty wymaga przeto od wiernych, ażeby w dniu tym czcili Chrystusa Pana, odnoszącego zwycięztwo nad grzechem, aby się stawali uczestnikami tego zwycięztwa, poddając się chętnie panowaniu Chrystusa i aby to pilnie rozmyślając zgromadzali się do świątyń na poświęcenie palm, na procesje i na inne dnia tego obrzędy.

Ceremonje dnia tego kończą się mszą św., podczas której w miejsce ewangelji śpiewana jest pasja, czyli opisanie męki i śmierci Chrystusa Pana, według św. Mateusza, ewangelisty.

O święconem wielkanocnem. Proboszcz radomski, ks. kanonik Urbański, przesyła nam pismo następujące, z prośbą o wydrukowanie: „Przygotowanie na święta Wielkanocne zimnego jedzenia i pieczywa, zwane powszechnie „święconem", — jest zabytkiem pobożności naszych przodków i piękną spuścizną gościnności narodu słowiańskiego. Pobożni ojcowie nasi, ściśle zachowując post przedwielkanocny, pierwsze trzy dni wielkanocne tak uroczyście święcili, iż nawet w kuchniach nie gotowali, lecz sami i ich domownicy, służba i goście zadawalali się przygotowanemi w tym celu potrawami, składającemi się: z marynat, szynek, owoców, jarzyn i różnego rodzaju ciast. Obfitość ich była duża—na wzór Rzymian: *ab ovo usque ad malum, vel pomum*— od jajka, aż do owoców. Pobożni, jedynie w łasce i miłosierdziu Opatrzności Bożej upatrując swe zdrowie i pomyślność, wymagali poświęcenia tego zapasu obfitego na święta, aby zmiana potraw i spożywanie takowych na zimno nie było dla zdrowia szkodliwem.

Dzisiejsza pobożność, idąc śladem ojców, pragnie, by święcenie było przez kapłana błogosławione. Wymagają tego również i ci, którzy robią zastawy na stołach dla pokazania zamożności domu, — inni dla zachowania zwyczaju; a wszyscy chcą widzieć i mieć w swoich mieszkaniach kapłana, prawie w jednym czasie i w jednych godzinach nadwieczornych. Zadosyćuczynienie jednak temu żądaniu, jest fizycznie niemożebnem dla kilku kapłanów — proszę zatem uwzględnić następujące rady i do nich się zastosować:

1) Panie gospodynie zechcą przygotować święcone wcześniej, tak, aby było gotowe i ustawione na stole w południe, w Wielką Sobotę.

2) Gospodarz domu, lub przez niego upoważniony, niechaj się porozumie z lokatorami i u jednego z nich, lub u siebie obierze jedną izbę, lub obszerniejszą salę, lub dwie, gdzie kamienica większa, i to na dole, a najwyżej na 1-em piętrze. Lokatorowie zniosą po troszku święconego, jako to: parę jajek, chleb, placek, sól, pieprz, oliwę, ocet i potrochu mięsiwa różnego.

3) W mieście 4-ch kapłanów ma określone dzielnice, więc kolej pewna i z pewnym pośpiechem, przy wskazaniu miejsc przez gospodarzy domów, powinna być zachowana.

4) Gospodarz będzie mógł łatwo wiedzieć, że kapłan święci w sąsiedztwie, zaprosi więc go i wskaże, gdzie jest święcone zebrane. Uniknie się tym sposobem szukania, czekania, dopytywań i wchodzenia kapłana do domów, gdzie nie jest pożądany.

Wchodzenie na piętra, poddasza i do suteryn, jest niemożebne. Ku wieczorowi zaś ciągnięcie kapłana na raz przez kilka osób, jest conajmniej nieprzyzwoite.

5) Na wsie parafji wyjedzie trzech księży; każdy ma wskazaną drogę i miejsce. Trzy furmanki przyjadą do Radomia po kapłanów. Sołtysi wsi sąsiednich, przez które będzie przejeżdżał kapłan, i gdzie zniesione powinno być święcone, niechaj mają gotowe furmanki dla dalszego odwiezienia księdza. Jeździć i szukać kapłana po wsiach nie trzeba. Zkąd kapłan ma przyjechać i dokąd go odwieźć należy, sołtysi mogą się o tem dowiedzieć w kościele, gdzie się to ogłosi, lub u proboszcza.

6) Na Zamłyniu niechaj zniosą święcone do 3-ech izb, od niejakiego bowiem czasu są wymagania, aby osobno święcić w każdej izdebce. Wymagania takie dowodzą, iż mieszkańcy nie chcą zrozumieć treści tego religijnego obrzędu; absorbują pracę kapłana, jedynie z myślą o sobie, gdy tylu innych z upragnieniem dopełnienia tejże ceremonji oczekuje.

7) Proszę także, aby mieszkańcy Nowego Światu, zamieszkujący pomiędzy ulicami Skaryszewską i Lubelską, tudzież przy drodze kolei żelaznej i na krańcach miasta mieszkający rozproszeni, ułatwili i sobie i kapłanom trud i pracę; aby także zbiorowo mogli mieć oświęcone, nie zaś pojedynczo.

Niestosujący się do powyższego, sami sobie winę przypisać powinni, jeżeli nie zechcą i nie będą tego rozumieć, iż drobiazgowe i pojedyncze wymagania wielu, są nad siły jednego człowieka i nie będą mogły być uskutecznione; doradzone zaś ułatwienie, z wszelką pewnością zadowoli wszystkich.

Niechcący się do tego zastosować, mogą przysłać w miniaturze „święcone" w Wielką Niedzielę rano do kościoła i tu będą mieli je oświęcone. Proboszcz parafji radomskiej, *Ks. Urbański.*

Rada gospodarcza Towarzystwa dobroczynności na posiedzeniu, w d. 6 m. b., powołana na ogólnem zebraniu, w d. 3 m. b., uorganizowała się w ten sposób: przez aklamację wybrani zostali: na prezesa Konstanty Luboński, na skarbnika Michalski Stanisław, na opiekuna domu przytułku starców Wiktor Czarnowski i na sekretarza J. Helbich.

W miejsce p. Żelechowskiego, do Rady gospodarczej powołany został prof. Jarzyński i objął obowiązki opiekuna cyrkułuVI w Radomiu.

Celem założenia ochrony przychodniej (dla dzieci zupełnie biednych rodziców) postanowiono wystosować podanie do JW. Naczelnika gubernji, wraz z instrukcją postępowania w tejże ochronie i rezultat przedsiebranych kroków w tym celu przedstawić na następnem zebraniu Rady.

Na temże posiedzeniu przyznano wsparć jednorazowych 63 osobom, w sumie rs. 67 kop. 90. Wnuk Katarzynę wpisano na listę stałych wsparć miesięcznych po rs. 1 od m. marca r. b.

Kuchnia tania przez Wielki Piątek i Sobotę będzie zamknięta, w święta i dnie następne do 15 maja r. b. będą wydawane obiady.

Ogólne zebranie uczestników stowarzyszenia spożywczego dr. żel. Dąbrowskiej odbędzie się jutro, d. 10 kwietnia, po południu.

Obrady odbywać się będą w sali rysunkowej w gmachu warsztatów mechanicznych.

Proszeni jesteśmy o wydrukowanie następującego podziękowania: Wieczór muzykalno - dramatyczny, dany przez grono amatorów 3 kwietnia r. b., na korzyść powodzian gubernji radomskiej, przyniósł dochodu rs. 382 kop. 95, a ponieważ koszta urządzenia wyniosły rs. 74 kop. 95, więc pozostałe rs. 308 wraz z rs. 1 kop. 20, złożonemi na ręce urządzających wieczór przez zarząd hotelu Francuskiego, wręczone zostały J. W. Naczelnikowi gubernji.

Niżej podpisani uważamy sobie za miły obowiązek serdecznie podziękować Szanownym Paniom: Cedrowskiej, Radlińskiej, Drozdowiczowej, Grodzickiej, Tryczyńskiej, Natalji i Amelji Kucharskim i Kobylińskiej, oraz Szanownym Panom: Papiewskiemu, Wędrychowskiemu, Kowalskiemu, Przyłęckiemu, Stankiewiczowi, Reklewskiemu, Sołtykiewiczowi, Domaszewskiemu i Szwejkowskiemu, zarówno jak i orkiestrze amatorskiej za chętne współdziałanie usiłowaniom naszym w urządzeniu wieczoru i uświetnieniu tegoż swym talentem i pracą; Szanownym Paniom: Bolesławowej Przyłęckiej, Wacławowej Przychodzkiej, Zofji Przyłęckiej i Wandzie Przychodzkiej za łaskawe zajęcie się sprzedażą programów wieczoru; Szanownym Panom: Karolowi Hoffmanowi i Bronisławowi Lubońskiemu za przyjęcie na siebie wymagających prawdziwego poświęcenia obowiązków reżysera i suflera; Szanownemu panu Durlachowi i księgarni pp.: Jakubowskiego i Wędrychowskiego za zajęcie się sprzedażą biletów i wszystkim ludziom dobrej woli za poparcie w jakiej-bądź formie usiłowań niesienia pomocy biednym ludziom.

Józef Grodzicki.
Dr. Włodzimierz Przyłęcki.
Władysław Kobyliński.

Ferje w zakładach naukowych rządowych w Radomiu rozpoczęły się we czwartek, d. 7 kwietnia i trwać będą do d. 21 t. m.

Bociany. We czwartek, między godz. 1 a 2 po południu, nad miastem naszem krążyła para bocianów.

Przyleciały boćki — więc ciepła wiosna może będzie trwałą!

Niespodzianka artystyczna. Dnia 18 b. m., t. j. w drugi dzień świąt wielkanocnych, na scenie resursowej w Radomiu wystąpi czwórka znakomitych artystów, a mianowicie pp.: Morska, art. dram., Dąbrowska, art. op. warsz., Popławski i Staszewski, art. dram.

Ujrzymy trzy komedje jednoaktowe: „Lekcję deklamacji", „Broń niewieścią" i „Lorenza i Jessykę".

P-na Dąbrowska odśpiewa pięć aryj z oper.

Czeka więc nas prawdziwa niespodzianka artystyczna!

Sprostowanie. W ogłoszeniu zarządu dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, pomieszczonem w N-rach 9, 10 i 11 „Gazety Radomskiej" o sprzedaży pozostawionych przez pasażerów rzeczy wydrukowano błędnie daty sprzedaży 20 maja (1 czerwca r. b.), zamiast 1 (13) czerwca r. b.

Z kraju.

W Kielcach. Etat na utrzymanie lekarza miejskiego podwyższony został o rs. 150 rocznie. Zmiana powyższa uzyskała już zatwierdzenie właściwego ministerjum. — Kilkanaście sklepów spożywczych udziałowych, istniejących w gub. kieleckiej, w ubiegłym roku przyniosło swoim akcjonarjuszom od 12 do 18 procent dywidendy.

Ze świata.

Ze Lwowa donoszą nam: Czytelnia Tow. przyjaciół oświaty wysłała następujący telegram do redakcji „Narod. Listów": „Z powodu obchodu rocznicy Komensky'ego przesyłamy bratnie pozdrowienie i okrzyk: „Niech żyje wzajemność słowiańska; niech żyją Czechy!" Był to jedyny hołd, jaki Galicja złożyła pamięci genjalnego pobratymca!

Z literatury, sztuki i nauki.

„Prawda" z numerem 13-ym rozesłała początek „Zasad fizjologji" H. H. Huxley'a, w opracowaniu prof. Rosenthala.

Wyszedł z druku marcowy zeszyt „Ateneum", zawierający następne artykuły: „Krytyka naukowa dzieł sztuki" (Emil Hennequin), przez Edwarda Przewóskiego; „Jeden z wielu", przez Kurpiejewskiego; „Biblioteki i czytelnie publiczne w Anglji", przez d-ra M. E. Trepkę; „O rytmice", przez M. Kawczyńskiego; „Nowy zwrot wśród fermerów amerykańskich", przez E. Abramowskiego; „Tragedja Szymona Szymonowicza „Castus Joseph" w stosunku do literatury obcej", przez Ignacego Chrzanowskiego; „Szkice Czernedy", przez P. Chmielowskiego; „Umowy celno-handlowe w środkowej Europie; Rozbiory i sprawozdania: „Historja powszechna", na klasy wyższe szkół średnich Wincentego Zakrzewskiego, tom I. „Historja starożytna", Lwów, 1891, XII, 268, ocenił St Mieczyński; Arabela B. Buckley: „Przez szkła czarodzieja", przełożył z angielskiego J. K. Potocki. Warszawa, nakładem księgarni Paprockiego, 189; „Podręcznik do nauki literatury powszechnej", ułożony przez Teresę Prażmowską, Kraków, Warszawa, T. Paprocki i S-ka, 1892, str. 550, ocenił Edward Porębowicz; „Nowości naukowe i literackie"; „Kronika miesięczna"; „Sprostowanie", przez Ferdynanda Hösicka; „Odpowiedź na recenzję p. Gejslera", przez Edwarda Bogusławskiego; „Nekrologja".

Polityka.

Z Berlina donoszą nam: „Tagblat" zapewnia ze źródła pewnego, że ostatnia podróż ambasadora rosyjskiego z Berlina do Petersburga ma znaczenie bardzo wielkie. Szuwałow miał dnia 28 marca udział w nadzwyczajnej konferencji komitetu finansowego, na której zapadła uchwała, aby utworzyć nadzwyczajną komisję dla przygotowania i nawiązania stosunków handlowych z zagranicą. Do prac przystąpić ma komisja po wyzdrowieniu Giersa i zajmie się organizowaniem stosunków handlowych z Niemcami.

Z tą sprawą jest widocznie w związku ta okoliczność, że ambasador ruski po powrocie swoim z Petersburga otrzymał od cesarza niemieckiego portret jego w naturalnej wielkości.

„Birż. Wied." wspomina o pogłosce, że między Niemcami a Rosją rozpoczęły się rokowania w sprawach handlowych, że ostatnia podróż Szuwałowa do Petersburga odnosiła się właśnie do kwestji zbliżenia Rosji i Niemiec na polu handlowem, wreszcie, że w Petersburgu utworzono osobną komisję dla nawiązania rokowań z Niemcami.

Dzienniki watykańskie wyraziły dobitnie swoje niezadowolenie z upadku pruskiej ustawy szkolnej, ale według korespondenta z Rzymu do „Pol. Corr.", sfery watykańskie upatrują w pozostaniu Caprivi'ego na stanowisku i w powołaniu hr. Eulenburga, wyraźną wskazówkę, że rząd pruski nie ma zamiaru zmieniać dotychczasowej polityki w stosunku do kościoła.

Tenże korespondent pisze o przyszłem zachowaniu się stronnictwa katolickiego w Niemczech, jak następuje:

„Przyszłe zachowanie się tego stronnictwa uchodzi tu w Rzymie jako kwestja czysto wewnętrznej polityki, do której Watykan się nie miesza. Można przewidywać, że teraz rozluźni się stosunek między stronnictwem katolickiem, a rządem.

Ani prawdopodobieństwa nie ma, by rząd pruski dla przypodobania się stronnictwu narodowo-liberalnemu powtórzył znowu walkę z kościołem katolickim. Pewne sfery, które mają bliższą styczność ze stronnictwem katolickiem w Niemczech, upatrują nawet w ostatniem przesileniu korzyść dla przyszłego stanowiska tego stronnictwa. Według zapatrywania tych sfer, stronnictwo katolickie, zbliżywszy się zanadto do rządu i identyfikując się z jego polityką, naraziło się na niebezpieczeństwo, że w jego szeregach objawi się brak karności i zgody, bo wielu członków opiera się stanowczo temu, by to stronnictwo miało się stać wyraźnie rządowem. Otóż wracając do dawniejszej umiarkowanej opozycji, stronnictwo środkowe wzmacnia swoją wewnętrzną organizację i nie zrywa ścisłej łączności z wielką masą ludności. Cofnięcie ustawy szkolnej, którą zresztą wcale nie zachwycali się katolicy, otrzyma kompensatę w tem, że to stronnictwo ma widoki zwycięstwa w przyszłych wyborach."

Z Madrytu i Barcelony codzień nowe dochodzą wieści, o aresztowaniach anarchistów, o śledztwach z całą energją prowadzonych przez policję.

Aresztowania są nieustannie na porządku dziennym. Pochwycono, jak się zdaje, najgorętsze, a zarazem najniebezpieczniejsze żywioły, odkrywając równocześnie systematycznie ułożony plan niszczenia. Wielu zostało pojmanych w chwili podkładania bomb dynamitowych i tak anarchiści Devac i Fereira zostali aresztowani w chwili, gdy mieli zapalać bomby podłożone w mieszkaniu prywatnem prezydenta Izby. Policja dostała ostrzeżenie przed tygodniem, że ci dwaj schwytani na gorącym uczynku anarchiści mieli wysadzić w powietrze parlament i pałac królewski, dwie bomby eksplodujące mieli podłożyć pod trybunę mówcy w Izbie poselskiej. Przy uwięzionych znaleziono cały plan zamachów.

Dynamit, jakiego używają anarchiści przy robieniu bomb, pochodzi przeważnie z kradzieży. I tak, ze Sorji (w Starej Kastylii) donoszą, że odkryto kradzież wielkiej ilości dynamitu. Aresztowano tam z tego powodu wielu robotników.

W Pontevedra uwięziono jednego anarchistę i znaleziono u niego wielką masę dynamitu.

Z pism, jakie znaleziono przy uwięzionych anarchistach w Madrycie, okazuje się, że mieli oni zamiar wysadzić najpierw dynamitem gmach parlamentu, następnie gmach senatu, a potem pałac królewski. Patrony przy anarchistach znalezione, są długości 15 centymetrów i były napełnione dynamitem.

Zamach na pałac królewski miał być wykonany dnia 10 kwietnia, w niedzielę palmową.

Ludność Madrytu jest cała wzburzona i przerażona, domaga się przykładnej i bardzo surowej kary.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 7-go kwietnia 1892-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 0.00—8.30, żyta rs. 6.75, jęczmienia rs. 6.00, korzec owsa rs. 3.00, korzec tatarki rs. 6.00, kartofli rs. 3.00,—korzec prosa rs. 6.00, korzec grochu rs. 9.00.

W Warszawie dnia 7-go kwietnia 1892 roku, według „Gazety Handlowej" płacono korzec pszenicy rs. 8.75, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.50.

Okowita. W Warszawie d. 7-go kwietnia płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 10.87[1], za wiadro 78°—rs. 8.47[9] bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 7-go kwietnia płacono:

Marki niemieckie .	rs. 47.97½	za 100
Guldeny austryackie	rs. 82.40	„ „
Franki	„ 00.00	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	09.71	„ „

Kraków dnia 7-go kwietnia. Ruble 121.00 płacono:
Berlin d. 7 kwiet. Ruble na dost. 209.50.

Żądajcie Szuwaksu, Smarowidła i Atramentu S. Glińskiego.

MIESZKANIE

składające się: z 1-go przedpokoju, 6 pokoi, kuchni, stajni, wozowni, strychu, piwnicy i drwalni na I-em piętrze od frontu, przy ulicy Lubelskiej, w domu Trzebińskiego, do wynajęcia od 1-go lipca 1892 r. (126)

Niemka, która już była lat 6 w polskim domu, poszukuje miejsca. Wiadomość w Redakcji. (182-1)

Poszukuje się emeryta lub emerytki z sumą rs. 3,167 na hipotekę, ofiarując w procencie mieszkanie i wszelkie wygody życia; w miejscu stacja koleji, telegraf, poczta. Bliższa wiadomość: ul. Szwarlikowska, dom Rubinsztejna, w mieszkaniu Terech. (188-2)

Nowo-otworzony
warszawski magazyn kapeluszy damskich i dziecinnych
„MARTY"
przy ulicy Lubelskiej, dom Baumingera, poleca kapelusze damskie i dziecinne gotowe, w wielkim wyborze, odznaczające się wyborowym gustem podług najświeższych żurnali paryskich — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po bardzo przystępnych cenach, z czem poleca się (191-3) JW. W. Paniom **MARTA.**

NA ŚWIĘTA!

HANDEL TOWARÓW KOLONJALNYCH
FELIKSA POTOCKIEGO

w Radomiu

POLECA SZ. PUBLICZNOŚCI:

Towary świeże w wyborowych gatunkach i po cenach przystępnych;
Drożdże w najlepszym gatunku, codziennie świeże;
Piwo z browarów: F. Keplera i J. Saskiego. (177-3)

Na nadchodzące święta!

W handlu Win, Towarów kolonjalnych i Delikatesów

P. Koźmińskiego

ul. Lubelska, wprost ogrodu,

przyjmują się zamówienia po cenach najniższych na:

DROŻDŻE Rygskie, powszechnie uznane za najlepsze;
Wszelkie towary kolonjalne w wyborowych gatunkach, oraz:
Wina, wódki, likiery, koniaki krajowe i zagraniczne.
Po cenach jak najniższych poleca tenże handel na nadchodzące święta:
PORTER Rygski Waldschloesschen ½ but. 20 kop.
PIWO z browaru J. Saskiego będzie wydawane **prawdziwe lagrowe.** (187-2)

TANI SKLEP

ul. Lubelska, dom Landego, w Radomiu,

poleca Szanownej Publiczności
wielki wybór pięknie szytej męzkiej

BIELIZNY. (190-2)

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, a w szczególności Szanowną Klijentelę, że niezależnie od wynikłego w dniu 30 b. m. w składzie przy ulicy Nowogrodzkiej pożaru, prawidłowy bieg interesu w niczem nie zostaje przerwany i wszelkie obstalunki tak w biegu będące, jakoteż od dnia dzisiejszego otrzymane, najakuratniej wykonane zostaną.

Hurtowy Skład Wódek i Spirytusu

FIRMY J. A. KOSZELEW

W WARSZAWIE,

UL. NOWOGRODZKA, № 7.

(2599-1)

Zarząd Towarzystwa

PROCHOREWSKIEJ TRZECHGÓRNEJ

Manufaktury

zawiadamia niniejszem, że **otworzył w Warszawie przy ulicy Gęsiej Nr. 12**, w domu Munka:

SKŁAD HURTOWY

swoich wyrobów. (2189-1)

OSTRZEŻENIE.

Ostrzegam, żeby nikt nie nabywał wekslu na sumę rs. 250, jakoby przez niżej podpisanego wystawionego, czy in blanco, czy na czyjeś zlecenie, gdyż wekslu takowego nigdy nie wystawiałem i nikomu na powyższą sumę nie dawałem na zlecenie. Za powyższy weksel płacić nie będę i poszukiwać praw swoich sądownie.
(193-2 *Stanisław Perkowski.*

Rektyfikacja Warszawska.

Spirytusy, wódki czyste, koniaki i likiery nabywać można **W Radomiu:** w handlach WW. PP.: *Gruszczyńskiego, Michalskiego, Szerszyńskiego, Koźmińskiego, Herdina, Niemcewicza i w sklepie spożywczym kolejowym.* **W Kielcach:** w ważniejszych handlach win i spirytualij. (46)

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane, nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. ($^{6062}/_{4253}$7088-1)

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
	st. st.								
2625	28/XII 91	Warszawa N.	Ostrowiec	Ł. Kipman	Okaziciel dr. fr.	Wyroby galanteryjne	1	1	04
22167	9/XII "	" "	"	Zejdlitz	Landau	Szuwaks	1	1	22
1710	4/XII "	Warszawa M.	"	Frage	Jasieński	Wyroby frażetow.	1	1	12
3826	27/XII "	Berdyczew	"	Ładensohn	Okaziciel dr. fr.	Tytoń	1	2	00
4914	27/I 92	Radom	"	Bekerman	" " "	Kasza	2	10	00
21827	8/I "	Kielce	"	Ptasznik	" " "	Gilzy	2	2	25
16526	6/XII 91	Końskie	"	Gammer	" " "	Worki próżne	1	2	05
23265	4/I 92	Warszawa N.	"	Ebin	" " "	Sukno żoł.	1	3	06
86	7/I "	" "	"	Sochaczewer	" " "	" "	1	5	06
403	4/I "	Now.-Aleks.	"	Rosenberg	" " "	Wyroby powroźnicze	1	2	20
1	6/I "	" "	"	Borensztein	" " "	" "	1	3	20
18	30/I "	" "	"	"	" " "	" "	2	6	00
5096	12/I "	Pińsk. Pol.	"	Liwszyc	" " "	Świece stear.	2	4	00
3342	23/XII 91	Odessa Tow.	"	Lichtensztul	" " "	Obrzynki blachy	wagon	605	00
3343	" "	" "	"	"	" " "	" "		610	00
3594	28/XII "	" "	"	"	" " "	" "		610	00
3595	2/I 92	" "	"	"	" " "	" "	"	581	00

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою — Г. Радомъ 27 Марта 1892 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.